

# Książka - dialog międzypokoleniowy

Wywiad do projektu „Co czyta Rzeszów” z Panią Małgorzatą Rauch - Podkarpackim Kuratorem Oświaty

Rozmawiały: Małgorzata Górak, Patrycja Paszkiewicz

**Patrycja Paszkiewicz:** Projekt nazywa się "Co czyta Rzeszów?", więc pewnie domyśla się Pani, że będziemy rozmawiać o książkach. Zatem naszym pierwszym pytaniem jest: Czym w ogóle jest dla Pani książka?

**Małgorzata Rauch:** Książka jest dla mnie, nie powiem, że przedmiotem, rzeczą, bo pewnie tak można byłoby powiedzieć, lecz uzupełnieniem mnie samej. Pozwala na przeżywanie czegoś, czego bym pewnie sama nigdy w życiu nie doświadczyła albo przygotowuje mnie na takie doświadczenie. Często też podpowiada mi sposób wyrażania uczuć za pomocą tych myśli, które są w tej książce zawarte. Bardzo często identyfikuję się z przesłaniem, cytatami, które jeszcze jak byłam w liceum zapisywałam sobie w notesie, bo czasami z całej książki jakiś jeden cytat potrafi zapaść głęboko w serce, w pamięć i on po prostu z nami zostaje na zawsze. Książka jest takim właśnie uzupełnieniem człowieka, doświadczenia, które może za pomocą książki przeżyć lub oswoić oraz tych myśli, do których nie mamy zawsze takiego polotu, by je wyrazić, ale stają się nam bliskie.

**Małgorzata Górak:** Wnioskuje zatem, że czytanie książek sprawia Pani przyjemność i Pani lubi to robić.

**MR:** Uwielbiam czytać książki, choć mam na to bardzo mało czasu. Mimo wszystko zawsze zasypiam z książką.

**PP:** A teraz proszę dokończyć zdanie: “Dobra książka to książka, która...”

**MR:** ...która od pierwszego zdania mówi mi, że muszę ją przeczytać.

**MG:** Powiedziała pani wcześniej, że codziennie wieczorem czyta książkę. A jak to wyglądało w okresie Pani dzieciństwa? Czy książki były mile widziane, czy jednak czytanie bywało uciążliwe?

**MR:** Dostępność książek w czasach mojego dzieciństwa i młodości, bo wtedy wszyscy jesteśmy w jakiś sposób z nimi oswajani w szkole, ale też i w domu, była zupełnie inna niż w tej chwili. Teraz problemem jest wybór odpowiedniej książki, a nie jej brak. Trudno znaleźć taką książkę, która jest wartościowa albo odpowiada gustom, bo o tym się specjalnie nie dyskutuje. Ale kiedyś głównym miejscem, gdzie można było zaznajomić się z literaturą, była biblioteka. Byłam zawsze wzorowym czytelnikiem, a dla takich osób były bale karnawałowe, w których oczywiście uczestniczyłam. Książki nie były tak łatwo dostępne również w księgarniach. Dlatego czasami literatura, szczególnie ta wartościowa, pochodziła „spod lady”. Książki po prostu kosztowały bardzo dużo, to był ogromny wydatek. Na przykład

słownik języka polskiego, który dzisiaj jest w Internecie za darmo, w wersji papierowej też go można oczywiście kupić, dla mnie jako studentki był w tamtej chwili nieosiągalny. Trzy tomy kosztowały całą 13-stkę, czyli dodatkową premię mojej mamy i trzeba było taką książkę załatwiać. To pokazuje różnicę pokoleniową. Dzisiaj książki są ogólnie dostępne, są w bibliotekach, a nowości są cały czas uzupełniane. Jeśli ktoś nie lubi gromadzić książek w domu, można je czytać wszędzie, bo są one nie tylko w wersji papierowej, ale także elektronicznej. Dostępność literatury jest bardzo powszechna. Natomiast czy czytamy, to już jest inna kwestia.

**PP: Zostając jeszcze przy temacie dzieciństwa, jaka książka kojarzy się Pani z tamtym okresem? Pierwszy tytuł, który przychodzi Pani na myśl to...?**

**MR:** Na pewno zapamiętałam sobie dobrze książkę, której nie przeczytałam i dostałam za to ocenę niedostateczną. Był to „Rogaś z Doliny Roztoki”. W sposób szczególny jakoś utkwilo mi to w pamięci. Nie wiem, dlaczego jej nie przeczytałam, może nieszczególnie mnie zachwycała. Pamiętam, że gorzko płakałam z tego powodu. Z dzieciństwa pamiętam, w sensie pozytywnym, bo to doświadczenie z „Rogasiem z Doliny Roztoki” w jakiś sposób mnie dyscyplinowało, oczywiście „Kubusia Puchatka” i „Anię z Zielonego Wzgórza”, którą dostałam od cici. Są to lektury, które teraz pojawiają się w kanonie lekturowym dzieci i młodzieży w szkole, ale w tym rzecz, że one mówią o wartościach, które są ponadczasowe, o takich sprawach, które dotyczą głęboko i są po prostu pięknie napisane.

**MG: Czy któryś gatunek literacki jest Pani szczególnie bliski?**

**MR:** Myślę, że to jest taka powieść bardziej filozofująca. Na pewno nie jest to powieść obyczajowa ani dramat romantyczny, ponieważ w tym obszarze wolę oglądać filmy. Bardziej pociągają mnie utwory z mocnym przesłaniem, zakorzenione w świecie realistycznym, ale nie potrafiłabym przyporządkować ich do żadnego gatunku literackiego. Zresztą nie przywiązuje do tego specjalnie wagi, bo świetnie odnajduję się, czytając powiedzmy Tolkiena, którego polubiłam, omawiając jego twórczość z młodzieżą, Myśliwskiego czy, przytaczając konkretny tytuł „Miasto ślepców”, José Saramago<sup>1</sup>. Częściej kieruję się więc nazwiskiem autora, którego znam i wiem, że to, co napisał, jest wartościowe. Nierzadko przy wyborze lektury decydujące jest pierwsze zdanie, ponieważ są takie książki, które wciągają od pierwszych słów, a czasami przeciwnie – już po przeczytaniu pierwszych kartek lub rozdziału mam pewność, że to nie jest literatura dla mnie i taką książkę po prostu odkładam, mimo pozytywnych opinii i recenzji innych. Lubię coś, co dopasuje się do mnie.

**PP: Czyje utwory do Pani najbardziej przemawiają?**

**MR:** Jest paru takich autorów, których mam w swojej bibliotece. Niewątpliwie wśród nich znajdują się wspomniany José Saramago oraz Márquez i jego książka „Sto lat samotności”. Są to pisarze, których twórczość czytałam, gdy byłam w liceum. Oni kształtowali gusta czytelnicze mojego pokolenia – ich literatura była wówczas niezwykle popularna. Nie mogę pominąć w

---

<sup>1</sup> José Saramago (1922-2010), laureat literackiej Nagrody Nobla z 1998 r. i najpopularniejszy na świecie prozaik portugalski.

tym zestawieniu Wiliama Whartona. Wszystkie jego książki również mam. Ale dzisiaj takim absolutnie nadzwyczajnym w moim odczuciu pisarzem jest Wiesław Myśliwski. Jego wszystkie książki kupiłam, jednak jeszcze nie wszystkie przeczytałam. Tytuły sygnowane jego nazwiskiem warto mieć i czytać wielokrotnie. Nie mogę nie wymienić Kazuo Ishiguro<sup>2</sup> - noblisty, którego książki uwielbiam. „Okruchy dnia” mogłabym czytać w nieskończoność, nie wspomnę już o filmowej ekranizacji tej powieści.

**MG: Czy jest taka książka, a może jest ich kilka, do których musiała Pani dojrzeć i dopiero po powtórnym przeczytaniu zrozumiała Pani ich prawdziwy przekaz?**

**MR:** Pierwsze, o czym sobie pomyślałam po zadaniu tego pytania, to „Pan Tadeusz”. Epopeja Mickiewicza jest takim dziełem, które czytałam kilka razy. Na początku niespecjalnie mnie zachwycało, dopiero potem, podczas studiów dojrzałam do niego. Tak, to jest dobre określenie. Wracam więc do książek nie dlatego, że kiedyś je odłożyłam, po prostu uważam, że są dobre i warto je przeczytać jeszcze raz, bo może coś umknęło w ich treści, coś jeszcze warto przemyśleć, może warto jeszcze nawiązać jakiś dialog z książką.

**PP: Jaka książka najbardziej utkwiła Pani w pamięci. Co było tego powodem? Może konkretna scena czy też specyficzny bohater?**

**MR:** Czy jest taka książka, która szczególnie mi utkwiła w pamięci? Myślę, że ze względu na swoje przesłanie książki Myśliwskiego np. „Ucho igielne” albo „Ostatnie rozdanie”. Do tych książek też pewnie trzeba dojrzeć. One być może nie spodobałyby się Wam, ponieważ bardzo mocno zakorzenione są w przeszłości, ale równie głęboko dotykają ludzkiego doświadczenia. Bohaterowie Myśliwskiego zawsze są ciekawi, lecz cenne są przede wszystkim jego refleksje zakorzenione w życiowym doświadczeniu, które - myślę - jest bardzo bliskie każdemu człowiekowi.

Ostanio natomiast czytałam książkę pod tytułem „Ukochane równanie profesora” japońskiej pisarki Yōko Ogawa<sup>3</sup>, której bohater bardzo mnie wzruszył. Postać profesora matematyki jest postacią ciepłą. Jego choroba, została ukazana w sposób poruszający. Pamięć bohatera na skutek traumatycznych zdarzeń utknęła w latach 70-tych, a przeżyta i zapamiętywana terażniejszość ogranicza się do ostatnich 80 minut. Nawiązywanie i podtrzymywanie relacji z ludźmi w takiej sytuacji wydaje się niemożliwe, a jednak profesor kocha – przede wszystkim dzieci i... matematykę. Dzięki tej ostatniej pasji powieść staje się również, moim zdaniem, ciekawą lekcją matematyki. Bardzo interesująca. Polecam.

**MG: Dziękujemy. Wcześniej Pani wspomniała, że ebooki, audiobooki mogą zastąpić tradycyjne książki. Jak często Pani po nie sięga?**

**MR:** Najczęściej, kiedy jadę samochodem w jakąś długą trasę. W taki sposób przeczytałam, a dokładniej wysłuchałam „Gry o tron”. Nigdy nie sięgnęłam po dalsze części serii, bo zdenerwowała mnie śmierć głównego bohatera i powiedziałam, że już więcej tego nie będę słuchała. Ale właśnie to jest dobry sposób na spędzenie czasu, kiedy np. się dużo albo daleko

---

<sup>2</sup> Kazuo Ishiguro – brytyjski pisarz urodzony w Japonii, laureat literackiej Nagrody Nobla za rok 2017.

<sup>3</sup> Yōko Ogawa – japońska eseistka, autorka powieści, opowiadań i literatury faktu.

jeździ samochodem. Jest to okazja do tego, żeby albo się czegoś nauczyć, albo żeby po prostu posłuchać jakiegoś fragmentu książki. Czasami zdarzało się, że kiedy dojeżdżałam do miejsca docelowego, a rozdział jeszcze się nie skończył, rosła we mnie chęć, by nie wysiadać i dosłuchać go do końca, żeby przez przypadek coś tam nie umknęło. I to są piękne chwile z literaturą w nowoczesnej odsłonie. Doskonałe realizacje dźwiękowe sprawiają, że książek chce się słuchać.

**PP: Jako że jesteśmy uczennicami, interesuje nas Pani pogląd na obecny kanon lektur. Czy są jakieś pozycje, które by Pani wprowadziła bądź z niego usunęła?**

**MR:** Kanon, jak sama nazwa mówi, to coś z góry ustalonego, co w tym przypadku po prostu jest próbą nawiązania dialogu międzypokoleniowego, to budulec pamięci i tożsamości narodowej. Myślę, że to jest dla edukacji szczególnie istotne. Usunąć jakąś pozycję z listy lektur, to tak jakbyśmy z historii Polski wyrzucili niektóre zdarzenia i powiedzieli, że są nieważne. Jeżeli coś wyrzucimy, to w tym momencie przestajemy coś rozumieć, bo mamy pewne luki. Tak samo tutaj – kanon zawsze będzie budził dyskusję, czy powinna się tam znaleźć „Zemsta” Aleksandra Fredry, która dzisiaj dla młodzieży, ale nie tylko, z powodu języka jest barierą? A przecież ona ukazuje też pewien sposób myślenia o świecie, piękno języka ówczesnego. Młodzież, która czytała „Pana Tadeusza” była zachwycona słowem „chędogie”. Jak już pojęli, co to znaczy, to potem wszystko było „chędogie”. Po to jest więc kanon, żebyśmy my mówiąc o czytaniu, np. „Pana Tadeusza”, mieli pewną podstawę do prowadzenia dialogu na temat tej konkretnej epopei, ale także literatury i kultury w ogóle. Dzieło Mickiewicza to ważna pozycja z punktu widzenia historii, historii literatury, naszej tożsamości narodowej. I takich książek w kanonie jest wiele. One znalazły się tam ze względu na walory literackie czy kontekst historyczny, który był szczególnie istotny albo zwrotny w dziejach. Często oczywiście dyskutuję z kanonem, mówiąc, że powinien się rozszerzać o jakieś nowości, o których chociażby ja tutaj mówię. Trzeba pamiętać jednak – podkreślę to raz jeszcze, że kanon lektur to jest coś takiego, co nie tyle ma zachęcić młodzież do czytania, ile ma dać jej pewne podstawy – pewien „podstawowy pakiet” wiedzy o kulturze, historii itd. pozwalający rozmawiać nam tym samym językiem. Czym innym są nasze poglądy na ten temat, które możemy skonfrontować tylko dlatego, że wszyscy znamy ten kanon. Można rzecz jasna uzupełniać tę literaturę i nawet jako nauczyciel polonista uważam, że trzeba. Ja też starałam się młodzieży podsuwać książki, które były nowościami, które chcieliby czytać w wolnym czasie, bo nie uważam, że literatura kończy się na lekturach szkolnych. Kiedy ktoś tak sobie myśli, to znaczy, że nigdy nie będzie dobrym czytelnikiem. Jeśli lektury nie zachęcają uczniów do czytania, to można próbować przybliżyć im literaturę poprzez różnego rodzaju kółka, akcje. Na przykład zorganizować na lekcji dzień książki i pozwolić każdemu przeczytać ulubiony fragment z przyniesionego tekstu, a potem wspólnie przedyskutować go.

**MG: A czy myślała Pani kiedyś o napisaniu własnej książki? Jeśli tak, to o czym by była?**

**MR:** Nigdy nie myślałam o pisaniu własnej książki. Wydaje mi się, że nie umiałabym zainteresować jakąś opowieścią, ani nie miałabym pomysłu na bohatera i historię. Nigdy nie miałam również zacięcia poetyckiego, zawsze moim koleżankom wiersze i rymy lepiej

wychodziły niż mnie. Ale niektórzy pisarze zaczynają w wieku 50 lat, więc spokojnie, myślę, że mam jeszcze trochę czasu. (\*śmiech\*)

**PP: A teraz bardziej zawodowe pytanie. Z uwagi na to, że jest Pani kuratorem oświaty, czy w swojej pracy podejmuje pani działania służące rozwojowi czytelnictwa?**

**MR:** Oczywiście, że tak. Pandemia bardzo mocno pokrzyżowała te działania, tak jak również wasz projekt, który został mocno ograniczony. Ale bardzo aktywnie włączyłam się w targi książki, które były organizowane tutaj w Rzeszowie w Millenium Hall. Zawsze wyraźnie mówiłam, że oprócz dorosłego czytelnika jest na targach także miejsce dla młodzieży i zawsze na spotkania autorskie warto zapraszać współczesnych literatów polskich tworzących właśnie dla niej. Bo dorosłego czytelnika wychowujemy tak naprawdę już w dzieciństwie w szkole, ale przede wszystkim w domu, bo nie tylko szkoła i kanony, o których wspomnieliście, będą decydowały o tym, czy młodzież czyta, czy też nie. Bardziej zadecyduje o tym fakt, czy książka była i jest obecna w waszym domu, czy widzicie czytające osoby dorosłe, rodziców, rodzeństwo. Bo to jest pewna kultura czytelnicza, która tworzy się w atmosferze domowej, a potem można oczywiście uzupełnić ją o jakiś kanon. Oprócz tego są konkursy literackie, które promują twórczość młodzieży, dzieci, i zachęcają je do pisania, tworzenia swoich tekstów. Przecież piękne konkursy poezji, twórczości poetyckiej, właśnie dzieci i młodzieży, odbywały się tutaj w Wojewódzkim Domu Kultury wielokrotnie. Mnóstwo jest tych akcji, wszystkie one trafiają do mnie na biurko w postaci zaproszeń. Naprawdę wielu nauczycieli bardzo mocno dba o to, by młodzież czytała i aby w tym kierunku się rozwijała, a także żeby rozwijała pasję nie tylko czytelnicze, ale także pisarskie. Swojego czasu robiliśmy bardzo ciekawy warsztat, który prowadziła pani Magdalena Zimny-Louis, dotyczący właśnie pisania powieści. Bardzo potem żałowałam, że na niego nie poszłam, bo może to by była odpowiedź na to wasze wcześniejsze pytanie. Może znalazłabym jakiś sposób na opowieść i ciekawe jej przedstawienie. Naprawdę dużo jest tych akcji i każdą staramy się wspierać i doceniać, bo wiemy, jak ważne jest przebić się z komunikatem o czytelnictwie, gdy konkurencja jest duża.

**MG: To było już ostatnie pytanie, dziękujemy za poświęcony nam czas.**

**MR:** Dziękuję, że zechciałyście przyjść i miło było mi Was poznać, a projekt jest naprawdę bardzo, bardzo ciekawy.